

Fragment relacji świadka historii



MIECZYŚLAW BRZOZOWSKI

ur. 1948, Bielawa



Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, lata 70. XX w. - pierwsza dekada XXI w.
--------------------------------------	--

Unowocześnianie parku maszynowego w Bielawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Bielbaw”

W „Bielbawie” było dużo maszyn. Powierzchnia dachów wynosiła trzysta hektarów. Kiedyś przyszedł szef dozoru technicznego na odbiór nowego kotła. Jako kierownik musiałem mu pokazać miejsce, gdzie jest usytuowany ten zbiornik. Wyjąłem plany. – *Co mi pan pokazuje? Miasto?* Ja mówię: *To nie miasto, to zakład.* On myślał, że to jest plan miasta, a to był zakład, którego nie ma w tej chwili. Fragmenty jakieś zostały. Fajnie było, praca ciekawa, bo dzień niepodobny był do dnia. Co dzień działo się coś innego. Nieraz nocami się pracowało. Można opowiedzieć, jak postępowała technika na podstawie pracy wykończalni. Tam głównie jest napęd na prąd stały. Dlaczego tak jest? Bo jeżeli jest na przykład dwadzieścia kuf i przy każdej jest silnik, który, jak się zatrzyma, to musi powoli ruszyć. Silniki prądu stałego pozwalały na to, że stopniowy wzrost napięcia powodował przyspieszanie. Jak zacząłem pracę, to były prymitywne urządzenia trójmaszynowe, tak zwane układy Leonarda. One się składały z trzech maszyn. Był silnik główny, napędzający wzbudnicę, która wzbudzała prądnicę i ona wytwarzała prąd stały. To była maszyna kolos, urządzenia wirujące, które ulegały częstej awarii. Tam były szczotki i trzeba je było wymieniać. I komutatory, które należało przetaczać. Było masę roboty. Już inaczej wyglądało to z nowym japońskim bielnikiem. Tam już weszły tyrystory. Wszystko odbywało się elektronicznie. Tyrystorek był sterowany układem i on zmieniał napięcie od zera do czterystu czterdziestu czy dwustu dwudziestu, w zależności od tego, jaka była potrzeba. No i maszyna płynnie ruszała. Później było jeszcze lepiej. Weszły konwertery, czyli silniki prądu zmiennego o zmiennej częstotliwości. Normalna sieć ma pięćdziesiąt kiloherców, a tyrystory pozwalały na zmianę częstotliwości. A jak się zmienia częstotliwość, to się zmieniają obroty i wtedy te silniki były na tyle proste, że nie wymagały ani szczotek, ani specjalnego doglądania, ani komutatorów i napraw. Były dużo prostsze. Tak więc w „Bielbawie” na wykończalni, gdzie pracowałem te ostatnie lata, to był przekrój wszystkich maszyn. Tam były maszyny duńskie, japońskie, holenderskie. Drukarnie były kiedyś mechaniczne, a później całkiem inne. Nastąpiła duża zmiana na korzyść. Były nawet takie maszyny, gdzie jeden przewód biegł naokoło. W każdej maszynie było masę przewodów. A już ta ostatnia maszyna, która przyszła, miała jeden przewód i sterowana była komputerowo. Mało tego, krosna były takie, że majster tkacki podchodził i ustawiał komputerowo sploty, w zależności od tego, jaka tkanina miała powstać. Później weszły duńskie urządzenia. Pierwsze krosna miały czółenka i bijaki. Bijak uderzał w czółenka w jedną stronę. Ono przelatywało między osnowami. I z drugiej strony bijak uderzał i czółenka latało. Później nie było czółenek, tylko masę powietrza i kropelką wody nitkę przepychano przez osnowy. Nitki idące wzdłuż to były osnowy. Nicielnice rozsuwały te nitki i rapier dobijał to. Przedstawiłem ten proces w skrócie. Później był stosowany patent gofra. Słynna bielawska pościel polegała na gofrze. Wyglądało to tak, że nadruk naniesiony był wałem, który miał ług i on powodował, że tkanina się marszczyła i była nierówna. Później trzeba było pozbyć tego ługu kwasem. A jak kwas, no to woda i ciąg maszyn. Kłopot był z ochroną środowiska, bo to wszystko szło do oczyszczalni ścieków. W zależności od procesu raz spuszczano ług, raz kwas. Oczyszczalnia była biologiczna. Oczyszczanie odbywało się przy udziale bakterii. Dlatego zrobiono punkt wylotu. Siedział pracownik z pehametrem i obserwował. Jak kwaśne, to dodawał ługu. Jak za mocno zasadowe, to łopatą rzucił wapna. Później zrobiono dwa wielkie zbiorniki przy ulicy Sienkiewicza, one są jeszcze tam, gdzie ustano ścieki i one się same uśredniały. I wtedy dopiero spuszczano. Unia wprowadziła obostrzenia. Zakłady

płaciły wysokie kary. Zrobiono w ten sposób, że dym z kotłowni, który zawierał dużo siarki, był polewany przez specjalne prysznice tymi ściekami i neutralizowany. Zakład na tym korzystał, bo płacił mniejsze kary.

Data i miejsce nagrania	29 maja 2023, Bielawa
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami